GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12— miesięcznie złp. 4. Ner pojedyńczy gr. 6.

№ 335

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 10 Grudnia 1828 roku we Srodę.

Wiadomości Handlowe.

Giełda Warszawska dnia 9 Grudnia 1828r.

Wexle.	Kurant Polski. żądano. zł.	gr.	płacon. zł.	gr.
Amszterdam 250 z. r. 2 mies.	—	—	—	—
Berlin 100 r. tal. 2 mies.	602	—	600	—
ditto z kr. terminem	—	—	—	—
Gdańsk, 100 tal, 2 mies.	598	—	—	—
ditto z kr. terminem	904	—	—	—
Hamburg, 300 m. k. 2 mies.	—	—	—	—
Lipsk, 100 tal.	—	—		
Londyn, 1 funt szter. 3 mi .	41	—	—	
Moskwa 100 r. b. 1 mies.	180	—	—	
Petersburg ditto ditto	179		—	—
Paryż, 300 fran. 2 mies.	286	—	—	—
Wiedeń, 150 zł. reń. 2 mies.	625	—	—	—
Wocław, 100 tal; 2 mies.	603	—	—	—

Gotowe pieniądze	Kurant Polski. żądano zł.	gr.	płacon. zł.	gr.
Złoto Polskie	—	—		
Imperjały ros. -				
Dukaty Hol: nowe 1 sztuka	20	3		
ditto stare - -				
ditto na passir -				
ditto austrjackie -				
Frydrychsdory - .				
Pruski kurant 100 tal.	606			
ditto bilety kassowe				
Assygna. Ros. 100 rubli			178	10
Bilety bankowe austrjackie				
Einlesung Szeiny ditto				

Papiery.	Kurant Polski żąd. zł.	gr.	płac. zł.	gr.
Listy zastawne, za 100 złot.	87	15	87	7½
Obligacje hypoteczne			83	15
Assekuracje skarb: 100 złot.			82	
Obligacje pragskie 100 złot.			82	
Dow: k. centr. likwidacyjnéj				
ditto ditto za żołd	36		35	
ditto ditto za inne				
Zapisy drogowe -				
Obligac. ros. 6 od 100 w assyg.				
ditto ditto ditto w srebrze				
ditto ditto ditto w srebrze				
ditto 5 od 100 w Hamb. Cert.				
ditto ditto dit. w Poż. Angl.				

WIADOMOŚCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE.

KRÓLESTWO POLSKIE. — Warszawa.

Wiadomości od wojska.

Od 5 (17) do 29 października (10 listopada.)

W skutek ogólnych rozporządzeń, 3ci korpus piechoty zaczął opuszczać Szumlę dnia 3 b. m., do dnia 7 zupełnie spokojnym był ze strony nieprzyjaciół, bo szczupłe ich oddziały, pokazujące się czasem za naszą tylną strażą, nie ważyły się nawet nairzeć na nią. Ale właśnie dnia 7, gdy korpus musiał przebywać zarosły lasami wąwóz blisko wsi Aydochdu, Turcy, którzy wyszli byli ze Szumli, w liczbie 8000 wyborowéj jazdy, z częścią piechoty i artyllerji, uderzyli na wspomnioną straż tylną: wszelakoż, pomimo swych usiłowań, odparci zostali z ogromną stratą, i odwrót 3go korpusu na przeznaczone miejsce odbył się bez dalszych przeszkód ze strony nieprzyjaciela, chociaż ciągle codziennie i coraz więcéj miał do zwalczenia trudności w złych gościńcach, popsutych przez nadzwyczajnie tego roku wczesne w tym kraju deszcze i zimna jesieni.

Taki stan powietrza niesłychanie też utrudniał roboty oblężnicze pod murami Sylistrji. Bez względu jednak na to, nie zaprzestano ich do ostatniego: lecz kiedy, z powodu ciągłych deszczów, pole wyznaczone na koszokopy zupełnie pokryło się wodą, i dowóz materjałów nadzwyczaj stał się trudnym, dnia 21 października głównodowodzący postanowił bombardować tę twierdzę, i bombardował ją przez dwie doby bez przerwy. Tymczasem niepraktykowane zimno doszło do 8 stopni; gwałtowna zamieć wysoko pokryła śniegiem wszystkie nasze roboty, i napełniła nim żołnierskie szałasy; a na Dunaju zaczął płynąć lód w wielkich bryłach. Tak tedy sama natura, zesłaniem surowéj zimy, niepospolitem o téj porze nawet w północnych krajach, wytknęła kres działaniom naszym pod Sylistrją, zagrażając przecięciem związku pomiędzy dwoma brzegami Dunaju, a tem samém położeniem niezwyciężonych przeszkod w dostawie dla oblegającego wojska i pierwszych potrzeb i zapasów wojennych. Odstąpiono więc Sylistrji; i dnia 27 pułki korpusów 2go i 3go rozpoczęły odwrót na leże zimowe do Multan i Wołoszczyzny. Odwrót odbywał się we dwóch kolumnach; pierwsza przebyła Dunaj pod wsią Karałasz, druga w Hirsowic, na statkach dunajskiéj flotylli, oprócz 6éj dywizji, z jazdą i dońskiemi pułkami, zasłaniającemi przeprawę.

Mocny oddział flotylli czuwać będzie nad załogą Sylistrji tuż naprzeciwko jéj murów; na lewym zaś brzegu umacniamy miasteczko Karałasz i w pewnych punktach zakładamy reduty przeciwko twierdzom zostającym jeszcze w tureckich ręku.

Podług wiadomości nadesłanych nam z Warny i jej okolic, nic tam ważnego niezaszło; nieprzyjaciel nawet weale się nie pokazał.

W małéj Wołoszczyznie zdobyliśmy twierdzę Kalafat. Jenerał adjutant Baron Geismar, korzystając z przerażenia Turków po wzięciu Warny i zniesieniu paszy Widdynu pod Bajalészte, umyślił uderzyć na Kalafat. Śmiałe to przedsięwzięcie uwieńczył skutek zupełny. Jednéj nocy uszedłszy wiorst 50, pokazał się jak piorun przed twierdzą; a przerażona załoga z nadzwyczajnym pośpiechem opuściła jéj mury, tłumnie uchodząc do Widdynu, przy czém dużo straciła w wodach Dunaju. Po opanowaniu twierdzy, zajęto się natychmiast poprawą szańców z tureckiéj strony; przez co Kalafat przyprowadzonym został do tak obronnego stanu, iż może się nielękać żadnéj nieprzyjaciół napaści.

Kalafat poczytać trzeba za ważne dla nas nabycie, albowiem będzie zasłoną małéj Wołoszczyzny od napaści z prawego brzegu Dunaju. (Inw. rus.)

— W dniach 24, 25 i 26 listopada r. b. odbył się powtórny sejmik szlachecki, pod laską JW. Zalewskiego, w Tykocinie. Posłem obrany JW. Franciszek Szepietowski; radcami obywatelskiemi JW. Kazimierz Szepietowski i JW. JXiądz Roszkowski.

AUSTRJA. — *Z Wiednia dnia 28 listopada.* — Przed kilkoma dniami otrzymało muzeum zoologiczne z Egiptu dwa żywe exemplarze afrykańskiego Kamelona. — Donoszą z Bukaresztu pod dniem 19 listopada, że od początku tego miesiąca, panowały w okolicy Sylistrji wielkie zawieruchy ze śniegiem, a mróz dochodził do 9 stopni. — Podług listów handlowych z Zary, wpadli Montenegrini w granice Dalmacji i zaczęli się dopuszczać rozbojów. Z tego powodu, posłano ku granicy nowe oddziały strzelców austrjackich, a gubernator ogłosił prawo wojenne, na mocy którego kilku schwytanych rozbójników natychmiast rozstrzelano. (G. B.)

FRANCJA. — Dnia 27 listopada rozeszła się w Paryżu pogłoska, że do Marsylji nadszedł rozkaz wstrzymania dostawy żywności do Morei, albowiem mocarstwa sprzymierzone postanowiły, iżby wojsko francuzkie powróciło z Morei do Francji. — Dnia 25 listopada przy otwarciu kursu wymowy francuzkiéj w Sorbonie, miał pan Villemain bardzo wielu słuchaczy, którzy go przyjęli z oklaskami. Pan Villemain zanim rozpoczął lekcję, podziękował w tych słowach za oklaski: »Tak serdeczne a niemal braterskie przyjęcie, mocno mnie wzrusza. Mam się za szczęśliwego, widząc w niem znowu całe zajęcie, jakiego dałiście mi dowody, kiedym się znajdował w położeniu wcale inném, położenie do którego znowu wrócić mogę, ale którego nigdy nie będę unikał.« (Wiadomo, że P. Villemain był professorem i referendarzem, późniéj dostał dymissję, a teraz nietylko że na powrót objął katedrę, ale nawet mianowany został radcą stanu.) (G. F.)

HISZPANJA. — Pierwsze kolumny wojska francuzkiego, powracającego z Kadyxu, wkroczyły w granice Francji dnia 22 listopada. — Hrabia Espagna otrzymał dnia 10 listopada z Francji depesze, w których mu prefekt wschodnich Pirenéów obszernie donosi o aresztowaniu na ziemi francuzkiéj trzech Agrawiadosów. Ułożyli oni spisek w celu osadzenia na tronie Karola V. — Donoszą z Madrytu pod d. 16 listopada: »Od czasu powrotu króla do stolicy, zgromadzają się często ministrowie i rozsełają gońców na wszystkie strony. W tych dniach ma się odbyć wielka narada ministrów, któréj w obecności infantów, a nawet saméj królowéj, monarcha przewodniczyć będzie; przedmiotem jéj ma być zaślubienie Donny Marji z Don Miguelem. — Junta barcelońska wezwała do dobrowolnych składek na rzecz mieszkańców gibraltarskich chorobą epidemiczną dotkniętych. Podobne nieszczęście spotkało przed niewielą laty Barcelonę i tam też lepiéj niż gdzie indziéj, obudza litość teraźniejsza plaga. — Dnia 27 października powieszono w Barcellonie niejakiego Salseret, który należał do bandy Dominika Ano, z przydomkiem *Rot Karolu.* Głowę i prawą rękę wystawiono na publiczny widok w jego miejscu rodzinném Monterey. (G. H.)

NIDERLANDY. — *Z Bruxelli 20 listopada.* Łatwy przystęp do króla Jmci szczególne często-kroć sprowadza mu odwiedziny. Czasem przybywają do niego po radę względem kupna zawrzeć się mającego, a król najczęściéj takowym prośbom czyni zadosyć. Z pałacu Lacken, blizko Bruxelli leżącego, zwykle pieszo udaje się do miasta, i wchodzi w rozmowę z którąkolwiek osobą pieszo idącą, a która pospolicie w ten czas go dopiero poznaje, kiedy szyldwachy broń prezentują.

PORTUGALJA. — O nieszczęśliwym przypadku Don Miguela czytamy jeszcze w pismach zagranicznych niektóre szczegóły: Podług jednych rozpędzone muły, przelękły się czegoś i nagle zwróciły, podług innych, wieśniacy widząc ulubionego monarchę, zaczęli powiewać kapeluszami, przez co zestraszyli muły; rapport lekarzy nadwornych mówi tylko, iż zdrowie N. Pana jest w jednakowym stanie, ale pierwszy rapport nie powiedział, jaki był istotnie stopień choroby. (G. H.)

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Odpowiedź pana G. na uwagi jego o wydaniu dzieł Kopernika w Numerach 312 i 313 Gazety Polskiéj umieszczone.

Szanowny G. nie raczył jak widzę odczytać z uwagą mowy P. Humboldta, ani artykułu mojego odpowiedniego na nią; ale raczéj, wsparty niejako powagą pana X. B. utrzymuje z pewnością, jakoby przez tegoż dowiedziona, że P. Humboldt, przyznał Polakom Kopernika, Polaków zaś zrobił Niemcami.

Z tego to tematu rozwijając dalsze rozumowanie swoje, twierdzi pan G., że wydanie życia i pism Kopernika przedsięwzięte, jest niepotrzebne, dla literatury ojczystéj niepożyteczne, a nawet wzrostowi jéj, (przez odciąganie prenumeratorów i kupujących, jakoby od dzieł pożyteczniejszych), szkodliwe! Czyż na to niepowinienem westchnąć głęboko i zawołać z Rzymianinem, o tempora! o mores! Powstać przeciwko przywłaszczającym chwałę, jednego z najsławniejszych rodaków, ma być niepotrzebne! upowszechniać dzieła jego, ma być dla wzrostu literatury szko-

dliwe! Od jakiegoż to czasu, przekonano się, że, im mniéj dzieł ważnych drukują, im mniéj prenumerat na takowe ogłaszają, im mniéj ich kupują, tem większego literatura nabywa wzrostu? Dzieło Kopernika, ma być nieużyteczne, według pana G. dla tego, że już wielu późniejszych astronomów, pisma jego w swoje przelali. Niepotrzebne zaś dla tego, że się znajdują w niektórych bibljotekach, i że, jak mniema p. G., tylko od niewielu, nawet astronomów, dla historycznych tylko badań téj nauki, mają być używane. Srzodki uwiecznienia pamiątki Kopernika, nie mają być inne, według zdania jego potrzebne, nad pomnik bronzowy: bo mu się zdaje zawcześnie, że one będą *kroplą do morza* i *zniknąą małością swoją*, przed wielkością tego pomnika i rozprawą Sniadeckiego. Nakoniec sądzi p. G. iż ja, jako prawnik i członek reprezentancji narodowéj, powinienem raczéj wydać pismo, przekonywać mające Niemców, że jesteśmy Polakami.

Na to wszystko, lubo czytelnik z łatwością samby odpowiedział, przecież szanując zdanie każdego, winienem ten sam szacunek okazać i dla zdania pana G.; pragnąc przekonać go rozumowaniem i dowodami, że się w sądzeniu o przywiedzionych przedmiotach pomylił.

Żem mowę P. Humboldta zrozumiał dobrze, niech służy za przekonanie to wszystko panu G., com odpowiedział p. X.. B., a gdy te odczyta i porówna, twierdzić zapewne nie będzie dłużéj, ażeby p. Humboldt, pomnażając sławę uczonych niemieckich, Kopernika mieniem, nazwać go miał Polakiem: lub ażeby, przez rozciągnienie języka niemieckiego po za Wisłę, zaprzeczać chciał exystencji królestwa polskiego i liczyć nas do Niemiec. Na to gdy się zgodzi ze mną p. G, zapewne uwolnić mię raczy od pisania dzieła, które mi proponuje, a zająć mi się pozwoli przedsięwziętem wydaniem życia i pism Kopernika, któreby przekonać mogło wszystkich wątpiących i objaśnić niewiadomych, że on był rodowitym Polakiem i że sława jego do nas, a nie do Niemiec należy.

Żaden naród nie miałby sławy, gdyby jéj nie utworzyły genjusze, w pośród niego wzrastające. Im więcéj ich liczy, tem większa jego chwała, tem więcéj u obcych nabiera szacunku. Oręż i pióro, są tylko zdolnymi wznieść i utrzymać godność narodu. Pozwólmy przywłaszczyć obcym naszych Chrobrych i Zygmuntów, a Polska zostanie Laponją, lub Hotentotów krajem. Niemałą więc rzeczą tracić, lub zatrzymać w narodzie imie wielkiego człowieka. Jeżeli zaś, według p. G. nie warto jest szperać i dochodzić Kopernika rodu, jeżeli dla nas zarówno czy go narody inne, nazwą Polakiem, lub Niemcem; tedy miejsce na pomnik dla niego nie w Warszawie, lecz przy biegunach, lub pod równikiem, obrane bydź winno: tedy nie ze składek samych Polaków, lecz ze składek wszystkich narodów, pomnik ten stawiać należy.

Szanowny G. uwielbia trafność Sniadeckiego myśli, w rozprawie o Koperniku i przytacza miejsce to dosłownie, że Hipparch, Philolaus, Apolonius byli przodkami, a Galileusz, Kepler i Newton potomkami Kopernika. — Uwielbiam i ja tę trafność; lecz w innem jak p. G, znaczeniu. Nie dosyć przytoczyć piękne czyje zdanie, lecz je potrzeba przytoczyć w swém miejscu. Rozprawy Sniadeckiego nie był przedmiotem ród Kopernika, lecz rozbiór dzieł jego. O urodzeniu jego, mówi Sniadecki tylko nawiasem i dla tego zręcznie, do głównego wracając przedmiotu, trafnie myśl owę powiedział: ale ją nie trafnie do przypadku naszego zastósował p. G, bo dowód że był człowiekiem wielkim, nie jest dowodem że był Polakiem, chybaby u p. G., wielki człowiek i Polak były synonima. (Goby życzyć należało.) Sam Sniadecki, w notach do rozprawy powiada, iż nie tylko Niemcy, ale i Francuzi Kopernika często za niemca biorą, uczeni tylko angielscy, wszędzie go filozofem polskim nazywają, jako obeznani najlepiéj z dowodami, z akademji krakowskiéj powziętemi. Przytoczyłem w piérwszym artykule moim, że nie w saméj p. Humboldta mowie, lecz i w najnowszém encyklopedyczném niemieckiém dziele, pod nazwiskiem *Conversations - Lexicon* w całéj Europie i u nas, a nawet w Ameryce upowszechnioném, Kopernik zrobiony Niemcem do tego stopnia, iż pochodzenie jego śmieją wywodzić z Westfalji! I jakże, czy nie jest potrzebną rzeczą, czy nie jest interesem każdego Polaka, łączyć starania w zbieraniu dowodów, któreby błąd ten rozjaśniały i żadnéj w tej mierze nie zostawiły u nikogo wątpliwości? Nie dosyć na tém, że my go znamy naszym rodakiem, potrzeba ażeby świat cały, uznał go być tym samym, ażeby nikt nie śmiał nazywać go inaczéj, gdy się z dowodów, że tak jest w istocie przekona. Sporu tego, nie potrafi rozwiązać sam pomnik bronzowy; w pomoc jemu, potrzeba dowodów piśmiennych, a gdy te są rozrzucone, i u wielu jeszcze być mogą ukryte, potrzeba je więc wyszukiwać, zbierać, uporządkować, ocenić i razem całemu ogłosić światu: a w tenczas niewiadomi dowiedzą się, wątpliwi przekonają się, a uprzedzeni zamilkną.

Wykazał Sniadecki w rozprawie swojéj, jak wielkim Kopernik był genjuszem; potrzeba więc jeszcze ród jego wziąść za oddzielny dowodzenia przedmiot, takowy uzupełnić i niezbytnemi dowodami poprzéć, iż nie wątpliwie był rodowitym Polakiem.

Kłóciło się o ród Homera siedm miast Greckich, czemuż my bronić niemamy przywłaszczeń rodu, tak wielkiéj sławy Polaka? Oto właśnie w Paryżu pracują nad dokładném nowém wydaniem dykcjonarza historycznego. Właśnie o ród Kopernika pytano się bawiących tam Polaków. Ci pisali do przyjaciół swych w Krakowie, o przesłanie dowodnych w téj mierze wiadomości. Właśnie nadeszła do Krakowa gazeta polska z artykułem moim o Koperniku, właśnie i ja spotkałem się tamże z interessowanymi w téj mierze i miałem tę pociechę, że mi oświadczono, iż w miejsce żądanych wyjaśnień, poślą mój artykuł. Niechajże więc twierdzi jeszcze p. G. iż przedsięwziąłem rzecz niepotrzebną i powołaniu memu niewłaściwą. Lecz ja mu na to odpowiem, iż wszystko jest właściwem, co pożytecznem. Tym sposobem Goldoni prawnik, niewłaściwie wyborne pisze komedje i drammy. Nasz mecenas Swięcki, niewłaściwie obdarzył nas drugiém już wydaniem swego starannego opisu starożytnéj Polski. J. W. Bandtkie niewłaściwie wydał Marcina Galla i tylu innych. Nie zaprowadzajmy do rzeczypospolitéj uczonych, cechów rzemieślniczych. Nie przepisujmy nikomu, co kto ma przedsięwziąść, lecz korzystajmy z natchnienia, jakie w kim przedmiot jakowy obudzi. Zapewne nie pomyślałem nigdy o Koper-

nika życiu, ani o wydaniu dzieł jego, gdy przeczytanie mowy p. Humboldta, cały mój umysł na przedmiot ten zwróciło, do szperania i zbierania dowodów zachęciło i do przedsięwzięcia, które ogłosiłem, skłoniło. Jestto wszakże rzucona myśl, jestto dopiero projekt. Nie byłem w nim zarozumiały, gdym wezwał pomocy wszystkich Polaków, a nawet i Niemców, którym jest prawda miłą. Ofiarowałem poddać mą pracę pod wyrok dwóch naukowych towarzystw, a dopiero za przychylnem ich zdaniem, prenumeratę ogłosić. Zawcześnie więc i niewłaściwie wyrokuje p. G., że praca moja, będzie tak mało znaczącą, iż zniknie przed wielkością bronzowego pomnika i rozprawą Sniadeckiego.

Sniadecki nie był pierwszym, co rozbierał Kopernika dzieła. Pomniki dawniejsze, jak sam wyraża, wystawili mu już przed nim Galileusz, Kepler, Newton, Rheticus i inni. Sława jego, była już jak morze po całym uczonym świecie rozlana, a przecież dla tego rozprawa Sniadeckiego i sto takich innych, dla sławy Kopernika nie będą nigdy zbyteczne, chociażby były *kroplami* do owego morza. Sądzę więc, że i praca moja, obok Sniadeckiego rozprawy, ani obok pomnika nie zniknie, gdy właśnie celem jéj bydź ma, rozprawę tę, wraz z dziełami Kopernika upowszechniać, a obraz pomnika, w tenczas nawet, gdy tenże przed czasu potęgą ulegnie, dla późnej potomności wiernie dochować. Sława największych ludzi wyjdzie z pamięci, jeżeli przez ich czcicieli, lub własny interes z ich sławą złączony, odnawianą i rozszerzaną nie będzie. I w morzu zabraknie wody, jeżeli je rzeki, a rzek strumyki zasilać przestaną.

Nikt nie zapomni Kolumba, powiada p. G. Jednakże w czwartym dopiero wieku, zaczynają nazywać jego imieniem odkrytą przez niego ziemię, gdy Amerycus, który późniejsze czynił odkrycia, sławą swoją w przódy rozgłoszoną przez pisma, wynalazek tamtego przygasił i pod swe imie podgarnął.

Życie i podróże Kolumba od tak dawna znane i tyle razy opisywane, podobają się przecież jeszcze w nowym opisie, dopiero co w tym roku przez p. Washington Irving wydane i nikt nie nazwie przedsięwzięcia tego zbytecznem, ani mniéj potrzebnem, chociaż o ród Kolumba nie ma żadnéj sprzeczki.

Czytaliśmy niedawno w gazecie polskiéj, że król Imć francuzki zakupił 900 woluminów należących do pism i życia samego Petrarki, które czciciel jego prywatny zgromadził, a p. G. 3 lub najwięcéj 4 volumina in 4to, które życie i pisma Kopernika zajmować mogą, zdają się zbyt kosztownem, niepotrzebnem, nieużytecznem, a nawet szkodliwem dla literatury przedsięwzięciem. Czyliż Kopernik co zgłębił świata budowy ogrom, mniejszego godzien jest zbioru, niżeli śpiewak wdzięków niewieścich? Czyż nie zasłużył na to, ażeby dzieła jego, nie w samych tylko rzadkich bibljotekach publicznych, lecz w każdym prywatnym Polaka znajdował się xięgozbiorze? Wydobywamy i przedrukowywamy liche poezje Sępa, a uważać mamy za rzecz niepotrzebną, przedrukować dzieła tak wielkiego człowieka, który będąc Polakiem, nie miał jeszcze tego zaszczytu, ażeby choć raz w lat 300, w ojczyźnie swojéj pozyskał dzieł swoich wydanie i między rodakami upowszechnienie.

Nie sami tylko astronomowie o budowie świata wiedzieć i rozprawiać mogą. Obok znawców, nigdy na lubownikach nie zbywa. Swiętym przeto obowiązkiem dla każdego miłośnika literatury ojczystéj być winno, ażeby przynajmniéj pod względem bibljograficznym, każdy wiedział i widział, co on pisał, i ażeby posiadał tak rzadki twór genjuszu, sławnego swego rodaka. Kapelusz Kanta, bóty Fryderyka, szlafrok Woltera, miłemi są pamiątkami dla ich rodaków, a nam Kopernika naszego pisma, jako jedyna po nim puścizna, mają być obojętne?

Przelanie dzieł jego w dzieła astronomów późniejszych, nie uwalnia nikogo, nauce téj poświęconego, od czerpania w samém źródle. Myśli oryginalne jenjusu wielkiego, obudzić i utworzyć mogą nowe jenjusze: a co tysiące ócz poprzednich, pominęło bez wrażenia, jedno bystre umysłu oko, uderzone być może iskrą, która dziełu mistrza i sławie narodu, nowego doda blasku. Jak bowiem w świecie fizycznym zapładniają się i rozradzają organiczne jestestwa, tak w świecie moralnym, łączyć się, tworzyć i doskonalić mogą umysły. Tém przekonaniem wiedziony, utwierdzam w sobie tem więcéj przedsięwzięcie moje, a na powszechny użytek i przekorę tym, którzy mu przyganiać i osłabić je chcieli, nowy w dodatku ogłaszam pomysł, iż zamiarem jest moim, założyć w Pińczowie drukarnią, a pierwsze dzieło, które z niéj wyjdzie, będzie to życie i pisma Kopernika. Jeżeli zaś tego, przywieść do skutku nie zdołam, myśl moja, spodoba się może komu innemu, który ją za mnie wykona.

Szaniecki.

Tysiąc butelek wina tokajskiego za najlepsze pisma dla rolników węgierskich.

Szlachcic węgierski Paweł Dereseni z Deresza, wyznaczył 1000 butelek wina tokajskiego, które już w Peszcie na sprzedaż złożył i za którego część już 100 dukatów zebrano, w nagrodę za najlepsze pismo, któreby zawierało rady dla rolników w Węgrzech. F. Dereseni z Deresza mówi bardzo obszernie o tém, czego żąda od ubiegających się o nagrodę, i kreśli teraźniejszy stan rolnictwa we wszystkich krajach europejskich stylem prostym, ale jasnym. »Obok nędzy Hiszpanji i ubóstwa Portugalji, są słowa tego szlachcica, pociesza widok monarchji pruskiéj, która obdarzona nie osobliwą urodzajnością ziemi, pod klimatem ostrzejszym, nie ma zagranicznych zasobów, ani przyrodzonych bogactw krajowych. Fryderyk II objął Prussy z 2,250,000 ludności, ze skarbem 8,000,000 tal. i 70,000 wojska. Po długich i krwawych wojnach z pierwszemi mocarstwami na stałym lądzie, zostawił umierając ucywilizowaną ludność 6,000,000, znaczny przemysł, i w skarbie 70,000,000 talarów. Byłoto skutkiem nietylko jego jenjuszu wojennego, bo po długich wojnach i zwycięzca ubożeje, ale także usiłowań, jakie monarcha ten podjął dla dobra rolnictwa, wydawał bowiem corocznie na ten cel 2,000,000 tal. Uważał on wspieranie rolnictwa za główny środek uszczęśliwienia narodu i to jest największy pomnik jego wielkości.« W dziełach hr. Herzberga wskazane są sposoby, jakiemi Fryderyk II rolnictwo wspierał. Rozdawał on wieśniakom bydło, sprzęty rolnicze, zboże na zasiew i t. p., zakładał drogi, kanały i fabryki.